

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
płatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich informacyi
bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 30 hel, które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

!1900!

Ostatnia cierpień upada łza, ostatni wieku dobiega rok,
A myśl w bezkresną wznosi się dal
Nad świat.

Jutro zwątpienia zasłania mgła, w przyszłość niepewny stawiamy krok
A serce tłoczy głęboki żal
Nasz brat.

Powiada bajka, że siedem gór i siedm głębokich trzeba przejść rzek,
By znaleźć szczęścia trwałego blask
I znak.

Więc orlich siłę zdobądźcie piór i po cudowny ten życia lek
Lećcie w poranny, słoneczny blask
Jak ptak.

Lećcie, choć wichry zawistne dmą, choć czarne skrzydła rozwiesza noc,
I w pierś szyderstwa uderza broń
Jak grom!

Mężom nie poić się zwątpień łzą, co kruszy wolę i ducha moe
I ku mogile pochyla skroń!
To srom!

Lećcie! Wytrwanie zwycięstwem jest i da wam tryumf chwałę i cześć,
I spokój błogi i szczęścia czar
Na wiek!

Wszakże cierpienia przeszłście chrzest, więc wam nie trudno krok naprzód nieść,
I przejść siedm gór, bajecznych mar,
I rzek!

Tak, — nam nie trudno cierpieć i mrzeć — tak, nam nie trudno wejść w sferę trwóg,
Bośmy zrodzeni w krainie łez
I burz;

Tylko nam straszno tę wiarę mieć, że duch legendy, nie Wielki Bóg
Naszym cierpieniem przyniesie kres
Wśród zórz...!

Tylko nas straszy obietnic krąg, wznoszący dla nas tryumfu gród,
I wszystkie czary proroczych nieb

Jak w snach —

Bo my na ziemi idziem wśród mąk i nędzę cierpim i głód i chłód,
I o codzienny modlim się chleb,

I dach..!

* * *

My nie tryumfu żądni, ni chwał; na sławy wzniesć się nie pragniemy szczyt,
Co próżnych ściera przez złudzeń tan

W proch, w pył..!

My pragniemy tylko, by los nam dał* za twardą pracę człowieczy byt,
By chleba kawał łzą gorzką zlan

Nie był..!

* * *

Więc czyż ostatnia pada dziś łza, gdy wiek ostatni wydzwania rok,
Gdy myśl w bezkresną ulata dal

Nad świat?

Czy pierzchnie zwątpień zawistna mgła, czy blask nadziei rozjaśni mrok,
A z serc odejdzie smutek i żal

Nasz brat..?

W Nowym Sączu 31. grudnia 1899.

ZENON MŁOT.



Z dziedziny współczesnego szkolnictwa.

Dr. L. German w swych problematach rozwijanych w kole literackim we Lwowie (w listopadzie z. r.) przedstawił fazę krytyczną jako kierunek najnowszego systemu w szkolnictwie ludowym z zakresu dzisiejszej pedagogii — i dowodził, że runęła już niepowrotnie cała dawna psychologia i oparta na niej pedagogia; szkoły tylko prawem bezwładności pozostawały te same, jednak społeczeństwo jako też sami pedagogowie nie wierzą już w ich wartość. Krytycyzm płynący z teoretycznych rozmyślań potęguje się jeszcze bardziej wskutek zapoznania się z zupełnie innym typem szkoły amerykańskiej o kulturze praktycznej czyli o przedsiębiorczości samodzielnej.

Z tego nie dość jasnego polotu myśli szanownego prelegenta wnosićby można, że nauczycielstwo ludowe odznaczając krytycyzm porównujący typ szkół o kulturze praktycznej, traci na dobrych chęciach i niewierzy w najbliższą przyszłość i że obecną wybujałością w szkolnictwie jest sentymentalizm na-
iwny i brak samodzielności.

A więc jak wielkiej doniosłości jest sprawa szkolnictwa dla kraju i jego stosunków społeczno ekonomicznych, skoro wszelkie zboczenia moralne dochodzące do wybujałości zagrażającej społeczeństwu w stosunkach i rozwoju normalnym, są do zwalczania jedynie przez szkoły ludowe.

Gdy jednak wieki usiłowań pętrafiły ujarzmić przyrodę dla celów dobra publicznego, która tyle

wieków odlegiem zostawała, dla czegoż niemożnaby zle z obecnego systemu szkolnego wynikające zamie-
nić w dobre i zbudować potężny i trwałe gmach pomyślnej przyszłości?

Współczesny śmiertelnik jest zanadto sceptykiem ażeby mógł doskonalić swe uczucia, instynkta i umysł przez same jeno podawane mu wzory idealnych doskonałości w stopniu najwyższym — ani też jest materiałem, z którego możnaby wylewać różne formy w dowolnym kształcie.

Nowoczesna pedagogia różni się przeto od dawniejszej w zupełności, inne dziś ma nauczycielstwo otoczenie, inne wzory idealne, inne wymogi i dążności, dziś jedynie praca z głęboką wiedzą pedagogiczną staje się nieodzowną do pokonania przeróżnych trudności w kierunku osiągnięcia pomyślnych rezultatów.

Jednakże wiedza pedagogiczna powinna się różnić od wiedzy spoczywającej dziś na glinianych filarach, które blagą i humbgiem nazwać by można. Trudno mi na tem miejscu nie rozgoryczać serc młodych braci kolegów, którzy obojętnieją i jakby wiedzeni instynktem rzucają się na inne pole pracy, widząc, że kraj ich trudów ocenić nie umie, czy nie chce, ale z drugiej strony zaznaczam, że wytrwali nie zrażają się smutnym stanem rzeczy, ale zawodową pracę przystosowują do potrzeb społeczeństwa.

Wszak są liczne jeszcze zastępy nauczycielskie pracujące z nieklamaniem poświęceniem, czego dowodem są postępy nawet w kierunku praktycznej samodzielności, bowiem w wielu miejscowościach obok

nauki planem określonej zaprowadzili nauczyciele koszykarstwo, garniarstwo, rozszerzyli wyroby to-karskie i stolarskie, — w wielu miejscowościach pod-nieśli kulturę gospodarstwa wiejskiego przez lekcye praktyczne w sadownictwie i w ogrodach warzywnych.

Nauczycielstwo nasze rychło też zapozna się z typami szkoły amerykańskiej i dorównać może w za-sadzie szkołom szwedzkim i duńskim, ale gdzież osłona prawna w wykonaniu tych dążeń? Gdzież zwłaszcza remunerye i płace, które nawet w połowie niedo-równują płacom najniższych urzędników państwowych.

Państwo przy udzielaniu praw konstytucyjnych w r. 1867 zbyt zawierzyło dojrzałości powołanym do steru rządu konstytucyjnego panom obywatelom i stąd też wiele złego rozwieliżmożniło się na polu oświaty w stosunku do krajów sąsiednich. A. H.

Na ławie szkolnej a w życiu.

(Głos z kraju).

Dyrektor seminaryum nauczycielskiego skończył wykład o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego w naszym kraju, a jeden z odważniejszych uczniów jako przyszły pedagog, zapytał go skromnie, czy nau-czyciel, mając tak niską płacę, jest w stanie żyć jak przystoi na człowieka inteligentnego, który nietylko musi zaspokoić konieczne potrzeby życia codziennego, ale musi także na zewnątrz co do ubrania świecić przykładem?

Dyrektor odpowiedział, że cieszy się iż może nas objaśnić, jak to należy rozumieć płacę nauczyciela ludowego, a ma o tem dokładne pojęcie gdyż jako były kilkoletni inspektor okręgowy, miał o wszystkim sposobność przekonać się naocznie — Wy moi kochani — mówił — niemacie pojęcia, co to jest nauczyciel na wsi — to pan w całym słowa znaczeniu. Pobiera wprawdzie z kasy małą pensyjkę ale to dla niego niczem, on z niej nie żyje, obraca się na rękawiczki i ubranie, a co jest podstawą życia, posłuchajcie. Zaczynają się wpisy uczniów do szkoły 29. sierpnia. Nauczyciel, przygotowany wszystko czeka pierwszy dzień daremnie — nikt nie przychodzi — podobnie w drugim dniu do południa, ale po południu słyszy bełkotanie indyka, pul, pul, pul: a w progu zjawia się gospoia, a chwalać Boga, kłaniając się nisko, prosi o wpisanie do szkoły swego Jasia. Nauczyciel spełnia prośbę i żegna kobietę, a ta nieśmiało prosi aby raczył przyjąć bagatelkę t. j. indyka. Rozumie się że nau-czyciel pozornie wzbrania się, tłumacząc że to niepo-trzebna szkoda, wreszcie na usilne prośby przyjmuje. Tymczasem nadchodzą inne gospoie a w kuchni gęga gęś, kwaczą kaczkę, piszczą kogutki, a stół pełny sera i garnuszków masła jakoteż jaj. Nauczyciel z początku w kłopotcie, czy te dary przyjmować, ale rozważywszy,

że nie zdrożnego nie robi, bo nikogo nie prosi ani namawia, przyjmuje, co według mnie jest całkiem naturalne.

Wpisy skończone. spiżarnia napelniona, a po tygodniu odwozi jeszcze nauczyciel 20 kóp jaj do miasta na sprzedarz. Ale jeszcze nie koniec. Dziedziec ze dworu zaprasza do siebie nauczyciela, prosi go o udzielanie lekcyi swojemu synowi, ofiarując korzystne wynagrodzenie, a jesienią przysyła furę ziemniaków i parę korcy zboża.

Gospodarny nauczyciel chowa do tego krówkę, bo ma przecież mórg gruntu i tuczy prosiaka, którego zabija, a w ten sposób ma wszystko w domu, czego do życia potrzebuje.

Wysłuchawszy tego objaśnienia co do płac nauczycielskich, oczarowani prawie zostaliśmy na myśl co to za wygodny żywot wkrótce nas czeka. Doświadczeńsi koledzy uwierzyli objaśnieniom poło-wicznie i nie pragnąc indyków ani gęsi, myśleli za-dowelnić się kogutkami, masłem i jajkami.

Skończywszy seminaryum, z zapalem rozpoczę-liśmy pracę nauczycielską i pracujemy po parę lat, tylko nie posilamy się darowanymi indykami, ale nawet kogutkami. Ja ze swej strony oznajmić muszę, iż w ciągu paroletniej praktyki widziałem dary, raz 4 jajka, to znów miarkę ziemniaków, wreszcie kwartę mleka. Ofiarowano mi je w celu, abym uczniów uwolnił od nauki. Ponieważ prośby nie spełniłem więc i darów nie przyjąłem, i nie wiem wcale jak smakuje „wpisne“ a wątpię w ogóle, czy moi koledzy mieli sposobność rozkoszować się na podarowanych indykach. W. F.

Ze Śląska.

Pozwolisz Szanowny Panie Redaktorze, że i ja trochę pogawędzę i ponudzę Waszych P. T. Czytelników mą korespondencyą. Nie czynię tego jednak bez celu.

Oto nieraz, będąc w Galicyi, gdy namawiałem nie-jednego kolegę zawodowego, podaj się do nas, miejsce jest wolne, inspektor cię przyjmie — usłyszałem odpo-wiedź: A! ba! nie znam tamtejszych stron, ludzie obcy, niemieczyzna, prawda że trochę lepszy byt materyalny, ale mimo to, nie pójdę! — Ha! pomyślałem — dawać i radzić — i jeszcze może prosić — to za wiele.

Ta właśnie sprawa powoduje mię do wyjaśnienia bliższych naszych stosunków.

Daje się spostrzegać, że korespondencye, umie-szczane w Waszym organie, wydają owoce, bo znowu kilku pracowników z galicyjskiej niwy, przyszło orać na nasze pola śląskie. Niedługo, a będziecie chyba mu-sieli utworzyć nową rubrykę „Emigranci na Śląsk“.

Skonfiskowano!

Jest zaś szkoła oddalona kilka km. od miasteczka lub kolei i z tego powodu nie może gmina dostać nauczyciela młod. bo nikt nie chce się podać a przeniesie ni obsadzić wbrew woli czyjejs nie wolno, to Rada okręgowa zmuszona jest podać tę przyczynę do wiadomości Rady krajowej na mocy ust. z r. 1886. Rada krajowa zaś żąda zapomogi dla gminy od Sejmu, podnoszą nauczycielowi młod. pensję przez tak zw. „Personalzulage“ więcej niż gdzieindziej i zaraz ktoś się poda.

A u Was? — Niestety! czasem szkoła i 2 lata stoi próżna a nikt się o to nie troszczy.

U nas jest także brak nauczycieli ale mimo to nie mamy „prawie“ kolegów w zawodzie zegnanych z „dróg rozstajnych“, jakimi zapycha u Was dziury p. Michał. Ale to też u nas nikt nie ucieka (albo rzadki wyjątek) bo inspektor ceni tego nauczyciela nie widzi w nim woła roboczego, którego się pracą pragnie wyzyskać, ale widzi w nim człowieka inteligentnego, równego sobie. Istnieje także ustawa, mocą której nie wolno przyjmować sił nieegzaminowanych (z r. 1875 i 1878). Drugą ważną rzeczą jest u nas to, że nie mamy konkurencji ze strony kobiet. Rzadko bardzo znaszędłbyś gdzieś na wsi przy szkole ludowej 2—3 klasowej jako drugą siłą, nauczycielkę. Sami tylko mężczyźni i to nas chroni od takiego stanu rzeczy jaki u Was jest.

Równi wykształceniem, mając te same egzamina nie ma u nas różnic ze względu na wiek. Wszyscyśmy koledzy i ten właśnie powód wytworzył u nas solidarność koleżeńską. „Wszyscy za jednego“ oto nasze hasło śląskie. I choć dzielą nas różne pojęcia polityczne, razem jednak dążymy do wspólnego celu.

Czy Polak, Czech lub Niemiec, w tym względzie,

podajemy sobie ręce ku wspólnej akcji, aby wywalczyć lepszy byt.

Zbieramy się w Kółka pedagogiczne (tylko nie takie jak u Was we Lwowie) polskie i niemieckie, które koncentrują się w Zarząd główny. Pierwsze w Cieszynie drugie w Opawie. W każdym miasteczku istnieje takie kółko, tam zbieramy się raz na kwartał w celu pogadanki i przysłuchiwaniu się lekcjom praktycznym. W ten sposób jest między nami ustawiczna styczność. Nikt z Władz krzywo na nią patrzy (na łączność) nikt nie stara się jej rozerwać, nawet przeciwnie, robią nam ulżenia, abyśmy tylko wszyscy razem być mogli przy pogadance w Kółku.

Skonfiskowano!

Krucyata przeciw broniącemu się!

List otwarty p. Rosoła do wiceprez. dra Bobrzyńskiego, wywołał powszechną panikę między nielicznymi przyjaciółmi inspektora szk. p. Schaschka, którzy go we „własnym interesie“ za wszelką cenę ratować postanowili. Pan Sch. nie obrał jednak dotąd, najwłaściwszej drogi, mogącej go zrehabilitować w opinii publicznej t. j. procesu prasowego, bo przewiduje zapewne, iż proces ten mógłby odsłonić jeszcze wiele innych również szlachetnych faktów.

Urządzono natomiast pod egidą znanego z listu „tryumwiratu“ wprost śmieszną demonstrację, z której „sprawozdanie urzędowe“ służyć będzie za podstawę drowi Bobrzyńskiemu, jakby podreperować opinię p. Sch.

Najpierw więc uderzono na alarm! Szumne odezwy i pokątne zabiegi zapraszały nauczycielstwo na zebranie w sali ratuszowej na dzień 17. z. m. a to celem obrony „zaczego i ukochanego inspektora“. Naturalnie, że pod takim hasłem *musiało* przybyć wielu, boć przecież rzecz wiadoma, czem pachnie uchylanie się od podobnych „uroczystości“.

Najpierw zaczęła się w sali poufna pogawarka, szumna ale groźna, bo w niej wodzili rej „ukochani“ przez „zaczego“, inspektora, lub ci którzy stare rachunki wyrównać chcieli! Wszystko więc szemrało, brzęczało, jako w ulu przed rójką! Wreszcie raczyli przybyć pp. Schaschek, Sądecki, Kokurewicz! — poczem rozpoczęto sąd nad p. R. którego naturalnie na ową uroczystość nie zaproszono.

Jeden z obecnych wielbił p. Schaschka w siarczastej przemowie, wyrażał mu ogólne zaufanie, cześć, miłość i tak wielkie przywiązanie, jakie ma tylko „bandeles“ do napchanej kiesy. P. Schaschek odpowiedział do głębi wzruszony, lzy błyszczały mu w oczach, z piersi wydobywały się głębokie westchnienia. Po trochę mówił, po trochę płakał! (Wszak i krokodyl płacze — przed pożarciem swej ofiary. Przyp. zecera). Dalej prawili słuchaczom, jaki on dobry, troskliwy, jak kocha nauczycieli a nawet p. Rosoła!

Że on p. Rosołowi nic a nic, nigdy i w niczem nie zawinił, że wszystko co p. R. spotkało, nie on zrobił — tylko Rada Szk. okręgowa, w której on przecież nic nie znaczy.

Po takim prelude, wystąpił na scenę pan Sąddecki. . . Zagrały fanfary, ale już na nutę wcale odmienną. Z miną tryumfatora, jako jego biblijni przodkowie z pod Jerycho, oświadczył, iż prawda jest co p. R. o nim pisał, bo on jest taki wielki i potężny (jako kolega p. Bobrzyńskiego) że p. R. nie wróci więcej do Żywca. Imponowało to biednym, zestraszonym nauczycielom — ale nie podniosło powagi p. Sąddeckiego, któremu jako burmistrzowi po owej pamiętnej uchwale w Radzie miej. urządzili obywatele żywieccy kocią muzykę i krzyczeli doń: Precz! Nie chcemy takiego burmistrza!

Następnie zabrał głos p. Kokurewicz, który uspokajał zaniepokojonych nauczycieli, oświadczając, że „List otwarty“ nic nie znaczy, że każdemu wolno go drukować, byle udowodnił, że prawda jest co pisze.

Potem jeden z nauczycieli odczytał „gotowy już“ manifest do Rady Szk. kraj. w obronie p. Sch. i wezwał z emfazą wszystkich obecnych do podpisania tegoż. Na zakończenie drugi nauczyciel podziękował „zacnym i szlachetnym inicjatorom“ za urządzenie wiekopomnego zebrania — poczem uczestnicy w podniosłym nastroju i z pieśnią na ustach: My ciebie panie Sch. . . chwalimy! — rozeszli się do domów. . .

Sprawozdawca dodaje nawiasowo, iż podczas tej uroczystości brakło tylko stosu drzewa, na którymby spalono ofiarę. . . jak ongi Husa na Soborze w Konstancyi.

* * *

Z naszej strony pytamy: Na co wszystkie te szopki kome dyc, mające w życiu publicznem wartość zdawkowej monety, za którą nikt nic nie da, bo już dawno wyszła z obiegu? . . .

Pytamy wreszcie: Czy się zgadza z powagą Władzy, jeżeli publicznie zaatakowani członkowie Rady Szk. okręgowej stają osobiście przed podwładnymi nauczycielami, i w ten sposób przyjmują hołdy, pozbawione wszelkiej wartości?

W sprawie tej są tylko dwie alternatywy: 1). albo jest prawdą, co pisał p. R. o p. Sch. a wówczas cały tryumwirat jest skompromitowanym 2). albo jest nie prawdą, a w tedy p. Sch. powinien poszukiwać satysfakcyi na drodze również publicznej t. j. sądowej. —

ODEZWA.

Myśli się wciąż i pisze o poprawie doli nauczycieli ludowych, ale wszystko, jak dotąd, kończy się tylko na pisaniu i myśleniu. Nauczyciel, odgrywający w ustach humorystów rolę: głodomora-dyurnisty, znajduje wprawdzie u społeczeństwa słowa uznania i podziwu, ale aby coś zrobić dla poprawy doli tego stanu, jedyną odpowiedzią: kraj za biedny.

Z dniem 6. lipca b. r. powstała we Lwowie „Krajowa wytworzo-handlowa Spółka przyborów szkolnych“. Grono poważnych osobistości zajęło się zorganizowaniem tej instytucyi, zrozumiawszy, że istnienie jej może przynieść wielkie korzyści, tak nauczycielstwu, jak i krajo-

wi. A tem żywiej ludzie ci zajęli się ukonstytuowaniem tej instytucyi, że ona ma wszelkie widoki powodzenia i to nie gdzieś w dalekiej przyszłości, ale już zaraz. Dlaczego?

W kraju naszym, możemy już dzisiaj wytworzyć wszystkie te przybory, z wyjątkiem piór jedynie i ołówków. W przyszłości i temu się zaradzi. Na razie mamy własne papiernie, własny przemysł drzewny, atrament możemy wyrabiać, również piórniki, rysownice i t. p., a za te materyały, obecnie wychodzi z kraju rok rocznie parę milionów koron.

Jeśli „Spółka“ znajdzie poparcie, jakiego się spodziewa, okazać się powinno już w pierwszym roku, że zagraniczni przemysłowcy wywieźli z kraju o połowę mniej pieniędzy jak dawniej. Ta druga połowa stworzy ogniska pracy i zarobku dla setek rodzin i przyniesie dochód „Spółce“, jako kapitał zakładowy funduszu, z którego powstać mają *bursy i fundacye stypendyjne dla dzieci nauczycielskich*.

Statut a mianowicie §. 71 statutu powiada w ustępie „Rozdział zysków“: z czystego zysku wydzielać się będzie dywidendy, a resztę na „inne cele ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb nauczycielstwa, uchwałą ogólnego Zgromadzenia wskazane“.

Zarząd „Spółki“ zamierza za szczególnem porozumieniem udzielać nauczycielom pełnomocnictw, do tworzenia zastępstw powiatowych, a zastępstwo takie może przynieść znaczne nawet dywidendy, w miarę gorliwego zajęcia się sprawą. Prócz tego każdy z nauczycieli, przystępując w charakterze członka do „Spółki“ może uzyskać przy sprzedaży produktów tego stowarzyszenia nowe źródło dochodów.

Ze względu, że „Spółka“ jest stowarzyszeniem nie akcyjnym, ale udziałowem, cała jej siła finansowa polega na wkładkach członków, przyczem zauważyć należy, że w myśl §. 58 statutu, odpowiedzialnym jest każdy członek jedynie tylko do wysokości sumy udziału, wobec czego każdy nauczycielem członkiem „Spółki“ być może i powinien. Udział wysokości 10 złr. może być spłacony jednorazowo lub w ratach miesięcznych po 1 złr. nadaje prawa członka określone paragrafem statutu i uprawnia do poboru dywidendy, która już po pierwszym roku, pensymistycznie nawet się zapatrując, może być wcale znaczną.

Wobec takiego ustroju „Spółki“, koniecznem jest gorące poparcie jej przez ogół — wszyscy, którym dobro przemysłu krajowego i wzrost dobrobytu społeczeństwa na sercu leży — wszyscy co odczuwają jak anormalnym, na wskroś ekonomicznie niezdrowym jest fakt, że rok rocznie krocie wywożone są z kraju, choć mogłyby w nim pozostać, powinni przystępować do „Spółki“ powinni ją wspierać gorliwie a cóż dopiero nauczyciele, dla których wyłącznie „Spółka“ stworzoną została. *Wszak jest ich kilka tysięcy a to potęgą.*

Nauczycielstwo, mogące wpływem swoim tyle dla tej sprawy dobrego uczynić, powinno cele „Spółki“ jak najgoręcej popierać, bo popierając je, pracować będzie równocześnie dla siebie i *samo sobie stworzy i bursy i stypendya* bez prośby o jałmużnę czy pomoc. Nauczyciel jest obywatelem kraju, powinien zatem budzić również poczucia obywatelskie i w dzieciach. Niech już dziecięcy uczy się myśleć o popieraniu przemysłu krajowego.

W Czechach temu lat kilka, powstało stowarzyszenie podobne do „Spółki“ a dziś już wszystkie przy-

bory szkolne, sprowadzane tam dawniej, jak i u nas z zagranicy, wyrabiane są w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół, wszyscy, którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu przystąpili do stowarzyszenia jako czynni członkowie. Siła finansowa „Spółki“ opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach członków. Na liście tedy członków, powinny się znaleźć nazwiska wszystkich tych, którym dobro społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu, a tem bardziej nauczyciel bez wyjątku.

Oprócz korzyści materialnych, jakie nauczycielstwo odniesie popierając krajowy przemysł, przyniesie kiedyś chlubę nauczycielstwu, że potrafiło wpływami swoimi dźwignąć rozwój przemysłu, za którą rocznie wysła się miliony za granicę.

Góra żonaci!

(List z kraju)

Żonaci i „dzieciaci“ recte dietni -- ciescie się! Oto was tylko uznano godnymi najwyższych płac nauczycielskich. Jest to przecie bardzo sprawiedliwe i na czasie, choćby z tego względu, że skoro z płacy nauczycielskiej nawet jednostka wyżyć odpowiednio nie może, to wy chyba ze swoimi „robaczkami“ poginęlibyście z głodu. Odznaczenie to należy się wam zresztą i za odwagę, jaką okazaliście swego czasu, biorąc na siebie wśród tak ciężkich warunków obowiązek utrzymywania rodziny.

Chwalić więc za to rozum Sejmu galicyjskiego, że taką mądrą wydał ustawę i życzyć sobie, by i Wysoki Rząd wziął wzór z tak mądrego załatwienia kwestyi społecznej a za prowadzeniem podobnej ustawy wśród urzędników, chociaż w ten sposób werbował ochotnika do stanu małżeńskiego. Wierząc, że się wkrótce tak stanie, proponujemy, by zaczęto najpierw od pp. inspektorów szkolnych, którzy jako „nasi“ niech wiedzą, że żonaty i kawaler to nie wszystko jedno, i że im się jednakowa płaca nie należy. Później można taką ustawę zaprowadzić i między duchowieństwem, boć przecie ksiądz obrz. greckiego zasługuje prędzej na wyższą płacę od księdza łacińskiego.

Inni jak panny i kawalerzy mogą na teraz narzekać i płakać bądź za nieotrzymaniem polepszenia płacy, bądź za nieziszczaniem się ich zamiarów matrymonialnych lub też za brakiem „błogosławieństwa Bożego“ ale to nic nie pomoże, bo „jak sobie kto peścięle, tak się wyśpi“.

Wy zaś panowie kawalerzy jeśli chcecie sobie los poprawić, to żeńcie się co rychlej, bo Falb wróży, że w XX wieku wyjdzie taka ustawa, według której wysokość płacy będzie liczona „od głowy“ a za każdym pomnożeniem się rodziny dostanie ojciec nadwyżkę tytułem honorarium. Co zaś będzie, gdy kto z rodziny nmrze, o tem Falb nie nie mówi.

A więc żonaci i dietni ciescie się!!! J. K

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Józef Frenkiewicz, emeryt. kierownik szkoły w Trembowli zmarł dnia 29. listopada z. r. wysłużywszy z górą pół wieku w twardym, nauczycielskim zawodzie.

Jan Podhorodecki, kierownik 4-kl. szkoły męskiej w Żurawnie zmarł dnia 13. z. m. w 61 roku życia a 39 roku służby. Nieboszyk odznaczał się wielką prawością charakteru, nieugiętą wolą i taktem wobec swoich podwładnych. Kto miał sposobność przypatrzeć się życiu nieboszyka, ten musiał w nim zauważyć wzór dobrego męża, ojca, nauczyciela i obywatela, to też powszechny i prawdziwy żal pozostawił on po sobie.

Michał Hubicki, kierownik szkoły im. Konarskiego w Przemyślu, po długiej a ciężkiej słabości zmarł dnia 17. z. m. w 66 roku życia. — Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Wszystkim P. P., którzy raczyli nam przesłać życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Interpelacya w Radzie państwa. Poseł p. Stapiński wniósł dnia 20 z. m. interpelacyę do Ministra Wyz. i Oświaty na podstawie faktów, poruszonych przez p. Rosoła w „liście otwartym“. Do interpelacyi dołączonym zostało dosłowne tłumaczenie listu, aby Minist. mogło się rozglądać w całej sprawie i poczynić stosowne kroki. Sądzymy, iż w ten sposób sprawa tak głośna nie będzie zatuszowana, a p. Schaschek za swoje „szlachetne“ postępowanie uzyska zasłużone... wynagrodzenie!

Od Nowego Roku zniesioną została na prowincy-opłata listonoszom za doręczenie listów, kart koresp. i gazet — natomiast otrzymać mają pocztmistrzowie podwyższenie płacy.

Nowe czasopismo p. t. „Latarnia“ wychodzi od 1. stycznia b. r. z początkiem każdego miesiąca w formie książeczki o 32 stronicach a kosztuje rocznie z przesyłką 36 centów. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Bracka 15

„Popękana oświata“. Z Kałusza piszą do „Kuryera Stanisławowskiego“ co następuje:

„Zbudowano tu przed dwoma laty szkołę miejską. Nie oszczędzono pieniędzy, byli inżynierowie, budowniczowie, przedsiębiorcy, komitet, było wszystko, czego potrzeba było do zbudowania szkoły. I zbudowano ją. Stała ku pocieszeniu wszystkich a przede wszystkim cieszyli się ojcowie „robaczek“ męskiego i żeńskiego rodzaju, bo odtąd dzieci kałuskie miały różnić się stanowczo od... śledzi. Stała szkoła obszerna, wygodna i — przynajmniej należy — piękna. Był to bezsprzecznie najpiękniejszy w mieście budynek, duma i chluba każdego obywatela kałuskiego. Byliśmy pewni, że jeszcze nasze prawnuki swoich prawnuków do tej szkoły będą posyłać, która bezwątpienia wieki przetrwa. Tak — ale nie spodziewaliśmy się, żeby przyroda coś miała przeciw temu. Otóż zamiast końca świąta, któregośmy w listopadzie oczekiwali, nawiedził nas nieco później, bo z początkiem grudnia silny... wiatr. Proszę się nie śmiać, ale na to nie byli przygotowani ci, którzy naszą szkołę budowali. To już „vis major“, za którą nikt nie może odpowiadać.

I tak światłodajnia tutejsza chciała puścić się z wiatrem.. Szczęściem wiatr ustał a szkoła została na miejscu ku szalonej radości wszystkich porządných obywateli naszych. Naturalnie nie była już tą, co przed ową nocą feralną, bo sufity we wszystkich klasach sromotnie popekały, okna i szyby powylatywały, piece zmieniły miejsce „starego pobytu“, kominy zaczęły się nabożnie kłaniać przyrodzie i jej objawom a w jednej z klas rozerwał się sufit, przyjmując w swoje objęcia walący się komin. Komin runął i „palnął“ w czoło nauczyciela p. Jasińskiego, który właśnie tłumaczył w klasie zgromadzonym owieczkom jakto czasami niebiosa się otwierają dla grzesznych dzieci i na główki ich zsyłają swoje błogosławieństwo.

Cudem prawie owo błogosławieństwo składające się z tynku, wapna, gliny i cegieł nie zabiło dzieci, ale to tylko był cud, bo mogło się stać inaczej.

Tak więc dziękujemy Bogu, że nam dozwolił zbudować szkołę, jak niemniej dziękujemy Mu za to, że nie dozwolił, by ta szkoła stała się grobem setek dziesiątów.

Oto jeden z tysiącznych skutków naszego oszczędnościowego systemu, budującego *tanio szkoły galicyjskie*.

Nie śpią jeszcze zwolennicy szkoły wyznaniowej, czasem bowiem budzą się z letargu, szczerzą zęby na postępowo myślących nauczycieli i warkną ponuro konserwatywnym głupstwem albo co gorsza, *nikczemnem oszczerstwem*.

Takim warknięciem było przemówienie *ks. Dra Dutkiewicza* na zgromadzeniu stronnictwa katolicko-narodowego w Tarnowie d. 10. z. m. podnosząc bowiem potrzebę zawiązania się w stronnictwo katolickie i przejęcia się ogółu duchem katolickim, zaznaczył, że w szkołach teraźniejszych *panuje duch bezwyznaniowy i liberalny* i radził *domagać się szkół wyznaniowych*.

Na zarzuty te, dał *plytko myślarzemu księdzu* nauczyciel szk. 5 kl. m. w Tarnowie *p. Jan Krzyżanowski* siętą odprawę, którą za Nr. 51. „*Fogoni*“ przytaczamy w całości:

„W imię prawdy i słuszności ośmielam się kilkoma słowami odeprzeć zarzut, jaki spotkał nauczycielstwo i szkoły ludowe z ust W. ks. Dra Stan. Dutkiewicza.

Oto d. 10. grudnia b. r. na zgromadzeniu ludowym w sali „Gwiazdy“, krytykując społeczne urządzenia, wytknął ów kapłan nauczycielstwu i szkołom ludowym, iż są bezwyznaniowe, liberalne i kosmopolityczne, że dzieci

żydowskie należy od katolickich odłączyć, że takie wychowanie nie może przynieść dobrych owoców itd.

Słowa te słyszeli rzemieślnicy, posyłający swe dzieci do naszych szkół: jakież więc wnioski mieli z podobnego przemówienia dla siebie wyprowadzić?... Słowa te słyszał przewodniczący wspomnianego zebrania p. K. nauczyciel, ale nie poczuł się do obowiązku spristowania tychże. Zarzut ten zabolął i mnie, lecz z obawy skompromitowania przez którego z członków zgromadzenia jakim niesmacznym epitetem, nie mogłem odważyć się na miejscu przeciw niemu się zastrzedz, tem więcej, że na sali widziałem moich uczniów ze szkoły przemysłowej, wobec których powagi na szwank narażać mi nie wolno. A że nie mogę tego zarzutu przemilczeć, przeto tą drogą chcę odpowiedzieć księdzu *Dr. ze nauczycielstwo nasze i szkoły ludowe są na wskroś katolickie i wszczepiają w młodociane serca ducha polskości*. Tak jest, a nie inaczej, a kto przeciwnie twierdzi, ten nie zna nas, boć o złą wolę posądzić go nie mogę. Powyższe moje zdanie potwierdzić muszą wszyscy księża katecheci, którzy przyglądają się szkołom i nauczycielstwu z bliższą niż ks. prof. Oni to potwierdzić muszą, gdyż na temat wiary i praktyk religijnych nikt im nigdy w niczem nie oponuje, w niczem nie przeszkadza, ani ich stanowiska nie utrudnia. Owszem każde zarządzenie choćby tak śmiało, jak np. prowadzenie w zimowe mrozy 7- i 8-letnich dzieci ze Strusiny do kościoła w niedzielę i święta, nauczyciele bez szemrania wykonują.

W. ks. Dr. Zyguliński w końcowem swem przemówieniu chciał złagodzić poniekąd niefortunne wyrażenie się swego poprzednika i przyznał nauczycielstwu to co się mu należy, słowa jednak ks. Dutk. wypowiedziane o całą godzinę pierwej, zrobiły swoje, tj. postaczków uprzedziły do nas i do szkoły, a tym krokiem wyrządziły nam W. księżę Doktorze dotkliwą krzywdę.

Jan Krzyżanowski,

Szlachetnemu p. Koledze za słowa prawdy należy się uznanie a całe nauczycielstwo powinno przyjść do przekonania, że tylko otwartem i śmiałem wypowiedaniem własnych zasad, potrafimy uciszyć nieprzyjaciół naszych.

Sejm krajowy otwarty będzie po feryach świątecznych dnia 10. bm. na sesję kilkutygodniową.

Składki. Na kosztą deputacyi do Wiednia P. St. 1 K. Na fundusz prasowy pani W. S. 20 h., Soliter 1 K. Na pomnik ś. p. H. Kisielewskiego St. K. 1 K. 30 h.

Wszelkie reperacje bezwzględnie, najstarsze i najtaniej!

Najznakomitsze instrumenty muzyczne

i codziennie świeże struny wszelkiego rodzaju

poleca po najumiarkowańszych cenach

A. Hausmanna

Muzycznych instrumentów i strun fabryka
w Dürngrün-Schönbach — Czechy.



Proszę przez próbne zamówienie przekonać się o znakomitości i przystępnej cenie moich instrumentów i strun, jestem pewnym zupełnego zadowolenia. Stare smyczkowe instrumenty a nawet całkiem zniszczone biorę w zamian i kupuję.

Szar. P. T. Nauczycielom zapewniam na wszystkich moich instrumentach i strunach *cenę własną* tj. produkcyjną. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Pełna i nie ograniczona gwarancja za znakomitość w tonie i budowie.

TYGODNIK ILUSTROWANY.

Z rokiem 1900 rozpoczyna 41. rok istnienia i będzie wychodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach tak w dziale literackim jako też i ilustrowanym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi przyjmują: Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika ilustrowanego“ we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika“ z dodatkiem i premium:
we Lwowie: kwart. 3-60 zlr., półroczn. 20 zlr., rocznie 14-40 zlr.
w Galicyi: „ 3-75 „ 7-50 „ 15- „

Numery okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Agencja „Tygodnika“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Do wiadomości naszych Czytelników podajemy, że „Tygodnik ilustrowany“ obniżył wyjątkowo dla pp. nauczycieli szkół ludowych cenę prenumeraty na 3 zlr. kwartalnie z przesyłką, do którego beneficjum przyczyniła się nasza Redakcja. To też przy zamawianiu „Tygodnika“ prosimy powołać się na Redakcję „Szkolnictwa“.

**PIERWSZY POLSKI SKŁAD
wyrobów masarskich
w Budapeszcie, V. Visegrady-ut. 14**

poleca Szan. Publiczności oraz Zarządom Kółek rolniczych,
Stowarzyszeniom spożywczym i t. p. w najlepszych gatun-
kach i po najniższych cenach:

	zhr.	ct.
Smalec świeżo topiony	za 100 kłgr.	53 —
Śłonina solona gruba	" 100 "	45 —
Śłonina solona cieńsza	" 100 "	44 —
Śłonina wędzona	" 100 "	50 —
Śłonina paprykowana	" 100 "	50 —
Śłonina wędzona w paskach (znakomita do chleba)	" 100 "	50 —
Sadło świeżo solone szyte	" 100 "	56 —
Sadło stare solone szyte	" 100 "	61 —
Salami węgierskie Prima	" 1 "	1 30
Kielbasy krakowskie krajane	" 1 "	— 90
Kielbasy debreczyńskie	" 1 "	— 76

Ponieważ ceny moich własnych wyrobów masarskich są znacznie niższe od cen galicyjskich, a nadto towar jest najlepszej jakości, czego dowodem liczne podziękowania i coraz bardziej wzrastająca liczba zamówień z Galicji, przeto sądzę, że sumienną obsługą i dobrocią towaru — zjednam sobie jeszcze więcej zastęp moich Szan. Odbiorców.

Z wysokim szacunkiem

LUDWIK PASIUT

w Budapeszcie, V. Visegrady-ut. 14.

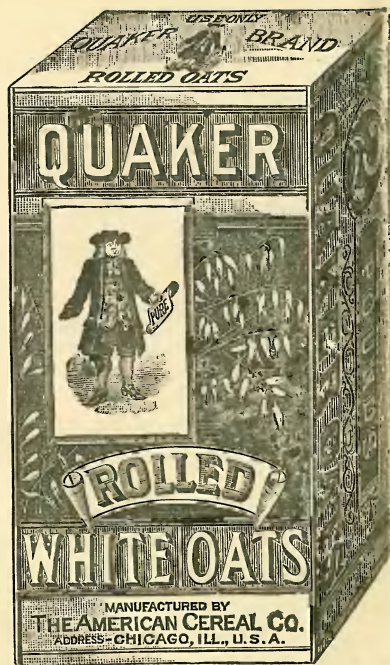
UWAGA. Przy piętro kłgr. wysyłać artykuły te co są po 100 kłgr. oznaczone litę o kilka hol. więcej.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fnt. paczkach (z przepisem gotowania).

Szanowna Gosposiu!

Weź Pani u swego kupca paczkę „Quaker Oats“ (amerykański owies gnieciony) i przyrządź następującą potrawę: „Do 1/2 litry wrzącej posolonej wody wsymp Pani 12 dek „Quaker Oats“ i niechaj to gotuje się 10—15 minut, póki nie zgęstnieje (mieszając podczas gotowania) i podlej Pani tę potrawę zimnem „lekiem“ i cokolwiek pocukruj mączką „Cerkzana“. Cała rodzina Pani, a zwłaszcza dzieci dostawszy tę potrawę na śniadanie lub kolację będą Panią błogosławić za tę potrawę jak i za wszystkie inne „Quaker Oats“.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!
Ekspressyja oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniegasse 8
poleca także harmonia systemów
europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowe
konstrukcyi amerykańskiego systemu,
świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla
kościół od 400 zł. Gwarancya 5-letn.
Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

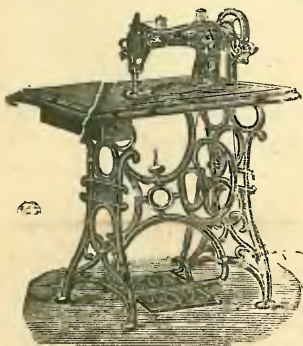
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędných
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł.
nożne od 40 do 120 zł. — gotówką
10% taniej. Najnowsze illustrowane
cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.



Kurjer Lwowski

pod redakcją Henryka Rewakowicza
wychodzi nie tylko w dni powszednie ale i świąteczne, dając
razem swym prenumeratom 363 numerów rocznie.

Co niedzielę daje „Kurjer“ bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ,

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek po-
wieści Tołstoja p. t. „ODRODZENIE“ część I-szą, obejmującą
około 15. ark. druku (cena księg. 1-20 złr.) i wydrukowane do
Nowego Roku arkusze część II. Jedynie na przesyłkę pocztową
dopłaca prenumeratorowie 15 ct.

Prenumeratorowie „Kurjera“ nabywać mogą po niższej cenie

S. Orgelbranda Encyklopedyę powszechną

we Lwowie za zeszyt 25 ct., na prowincyi 28 ct.

Dla pp. Nauczycieli ludowych cena niższa
na 1 złr. miesięcznie.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metoda wyrazową i grafo-logiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez Ł. Zwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct z przesyłką.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugenisza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpie-
niach reumatycznych, gośćcowych
t. p. z najlepszym skutkiem uży-
wany, dostać można po cenie:
słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr.
50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub
za zaliczką wysyła wprost 2 razy
dziennie apteka w Radomyślu
koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć
należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za-
dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugenisza Matuli i
przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przed-
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptecce pp. Ja-
kubowskiego i Pawłowskiego.